

Stanisław Kotowicz

"Ostatni" Z. Krasińskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 105-135

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KOTOWICZ.

„Ostatni“ Z. Krasińskiego.

I.

Część I „Ostatniego“: Wyzwoleniec.

Jedno tylko miejsce w Ostatnim upoważnia do takiego zatytułowania poematu: i to w zwrotce trzeciej o d k o Ń c a:

— „Otoś mi dał w darze,
Że ludu mego ja zamknę cmentarze.
Polski-m ostatni trup w carskiej pieczarze!“

Natomiast w ciągu czytania utworu nasuwa się obraz więzień sybirskich, wypełnionych polskimi męczennikami, których zmartwychwstała Polska uwolniła z ciemnic:

„Słysząc krzyk życia w umarłych mogile;
Mar nazad z wami, ah, powraca tyle!“

Mianoby więc uwolnić wszystkich, a przeoczyć właśnie tego „ostatniego“? Czy dzieje się tak dlatego może, że wysłańcy bezgranicznie łatwowierni uwierzyli naiwnie zebranej przed więzieniem tłuszczy, „dziczy, koczującej na pustyni łonie“, która ich zwiodła, że w więzieniu niema Polaków? — Gdy wybawiciele kazali się wieść w „podziemne te groby“ innych więzień, bohatera „Ostatniego“ zostawiono na pastwę rozpaczcy!

Przypuśćmy jednak, że jest to zupełnie naturalne, że „Ostatni“ jest wyrazem pewnego rodzaju ofiary anhelicznej, po której ma przyjść wybawienie, mimo to nie można oprzeć się zdziwieniu, że dokonanie ofiary następuje już po zmartwychwstaniu Polski i, że bądź co bądź, ofiara spełnia się je-

dynie dzięki przypadkowi; całkiem zaś już nie zapomniano o więźniu i innych żywcem pogrzebanych, jakby tego znowu można się spodziewać po sprzecznych z akcją słowach motta:

„A sami do tych nie wejdą przestrzeni,
Do godów życia nigdy nie zasięda
I nawet może — zapomniani będą“.

Wspomniane szczegóły nasuwają przypuszczenia dwójakiego rodzaju, że albo Krasiński przystąpił do pracy bez ściśle określonego planu i tworzył, co mu fantazja snuła z danego motywu niewoli w moskiewskiej kaźni, albo też, (co jest prawdopodobniejsze), że „Ostatni“ nie jest utworem jednolitym, lecz składa się z pomysłów, których szwu zetyknięcia Krasiński ukryć bez śladu nie zdołał.

Pierwsze przypuszczenie nie odpowiada Krasińskiemu jako artyście. Inna atoli rzecz, że pomysł swój mógł poeta przemienić na inny, również ściśle określony. I tak było w „Ostatnim“.

Listy poety do Gaszyńskiego przekonywują, że tytuł „Ostatniego“ brzmiał pierwotnie: „Wyzwoleniec“. „Tytuł *Ostatni* prawdopodobnie dopiero w ostatniej chwili z Wyzwoleńca zmieniony“... Taką uwagę czyni krytyk¹⁾. W listach do Gaszyńskiego nie znajdujemy motywów, dla jakich Krasiński zmienił tytuł poematu. Czytamy tylko kilkakrotne zapewnienie poety, że „dowyzwala wyzwoleńca“, że „w tych dniach“ będzie ukończony. Nazywa go też Krasiński „papierami wyzwolonymi“, w stylu giełdowym, co jednak nie odnosi się do „Dnia Dzisiejszego“ i „Ostatniego“, jak tego znów dowodem między innymi list Krasińskiego do St. Koźmiana z d. 2. maja 1847.²⁾ Nazwa „papiery wyzwolone“ odnosi się tylko do „Ostatniego“. Tak czy owak tytuł utworu odmienny od dzisiejszego dowodzi, że była jakaś istotna przyczyzna, która na tego rodzaju zmianę wpłynęła.

Nie mogły to być chyba względy cenzuralne, lub jakiegokolwiek inne powody, jak tylko to jedno, że tytuł pierwotny nie odpowiadał późniejszemu wykończeniu poematu. Więzień nie został wyzwolony z więzienia. A o innym „wyzwoleniu“ Krasiński nie mógł myśleć, bo gdyby nawet tak było (wyzwolenie z więzów ciała przez śmierć), to wówczas zmiana tytułu

¹⁾ Prof. Antoniewicz: „Ostatni“ Z Krasińskiego. Kwartalnik historyczny. 1889.

²⁾ Listy do St. Koźmiana. Pam. literacki 1911.

byłaby zbyt cenna i nawet dla podkreślenia myśli przewodniej utworu szkodliwa. Nadto „ostatni“ według słów motto i ostatecznego zakończenia utworu miał być ostatnim wśród tych, którzy powinni byli także zginąć marnie po więzieniach, gdy tymczasem z akcji „Ostatniego“ wiemy, że ci inni zostali wyzwoleni. „Ostatni“ składa się zatem bezsprzecznie z dwu różnych pomysłów, z których pierwszy, wcześniejszy, powstał przed r. 1846, drugi późniejszy po rzezi galicyjskiej, w epoce beznadziejnej rozpacz Krasińskiego. Pierwszemu z nich było na imię „Wyzwoleniec“, drugi jest spaczeniem i dalszym ciągiem pierwotnego stanu akcji.

Zanim nam listy poety dostarczą wskazówek, kiedy powstał „Wyzwoleniec“, rozpatrzmy się w samej akcji „Ostatniego“, gdzie mianowicie jest punkt zetknięcia się tych dwu redakcji. Tok akcji „Wyzwoleńca“ byłby bardzo prosty. Więzień, syn „światła“, „pod czarnem pogrzeban sklepieniem“, sklepieniem moskiewskiego więzienia, za to, że „niegdyś ziemi śpiewał i pieśń, jak ziarno, w ludzkie serca wsiewał“, popada w bezdenną rozpacz cierpienia — i w tych ciemnościach snuje myśli, wspomnienia, które go wreszcie wyrwiają z obumarłości duchowej, i budzą w nim iskrę wiary, że to, o czym śpiewał, dopełni się. I oto spełniają się jego przepowiednie, on sam w wizyi, dla której nie istnieją ściany lochu, w „wszechobecności magnetycznej“ unosi się ponad z m a r t w y c h w s t a ł ą Polską... „Stu tysięcy wyciągnięte dłonie“ wskazują północ, więzienia Sybiru, z rozkazem, wydanym wysłańcom, by uwolnić skazanych. Otwierają się więc więzienia, „dech bożej wszechmocy“ pędzi hufiec naprzód, aż wreszcie dostanie się do twierdzy, w której zamknięty bohater poematu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i tego więzienia nie ominą:

„Wszak gród moskiewski wy ten już widzicie?
Widzą — ah, widzą — skrzyli się w biegu —
Lecą piorunem — do rowów tych brzegu
Wkrótce dopadną na bram tych rozbitie!“

Potężna wiara rozpięła piersi twórcy „P r z e d s w i t u“, w chwili, gdy pisał te słowa. Wiara, że Polska odda męczennikom życie, złożone w ofierze na ołtarzu miłości ojczyzny. Więzień zostanie wyzwolony na równi z innymi, bramy jego więzienia rozbite, on sam zaśpiewa dziękczynny hymn, który należałoby uważać za zakończenie poematu: „Wyzwoleniec“:

„A Polska wejdzie do mego więzienia
 Oddać mi, dla Niej stracone, me życie!
 O bądź pochwalon, wiekuisty Boże,
 Że też się w końcu i złe skończyć może!
 O, ja nie będę umierał w rozpaczyl!
 O, bądź pochwalon“...

Tu koniec „Wyzwoleńca“, który obejmowałby 29 zwrotek. I gdyby poeta na tem skończył, mielibyśmy utwór całkiem jednolity; nie możnaby nawet na chwilę przypuścić, że wyzwoleniu więźnia cośkolwiek stanie na przeszkodzie. Tem bardziej, że wyzwolić go ma hufiec, natchniony tchem „bożej wszechmocy“. Tego domagałaby się logika prostej sprawiedliwości.

Listy Krasińskiego wskażą, kiedy „Wyzwoleniec“ powstał. Nie chodzi tu na razie o ewolucję pomysłu, (o tem niżej), lecz już o sam gotowy pomysł. Miarodajnym w tej mierze wydaje mi się przedewszystkiem list do Gaszyńskiego z dnia 1 czerwca 1843 r. „List twój wczorajszy — pisze poeta — łączy mi z ócz wycisnął“. „Gdym czytał twe słowa wczoraj ujrzałem cię nagle przed sobą oczyma serca bladym, zgorzkniałym, zasępionym na licu, a otóż z drugiej strony i w jednej chwili, ujrzałem drugiego ciebie, młodego, rzeźwego, pełnego ducha i radości, a to ty był z czasów ery fajkowej i stałem między wami oboma, podając obu wam ręce i płacząc“. Modlił się przytem poeta, by rozerwanie duszy (przyjaciela), żal, tęsknota, przemieniły się w siłę twórczą, w zapal odrodzony do pracy umysłowej, w wiarę i ufność“...., dodając w dalszym ciągu listu te tak znamienne dla „Wyzwoleńca“ słowa: „Wierz Konstany mój, pomimo wszystkie wypadki widome, że bliżka już pora lepsza, wiosna druga w żywotach naszych, wtórna młodość. Odda, odda nam Polska, coś my stracili dla niej, to jest, szczęście, zapal, zdrowie serca“. Tak pocieszał przyjaciela twórcą „Przedświtu“, współczując z nim sercem, „którem ni samolubstwo, ni kupiectwo, ni materya nie owładnęła“, a pocieszał, by nie dozwolić duszy przyjaciela zapaść się „w próżnią zwątpienia“, z której sam starał się wydobyć. Przytoczone słowa listu są poprostu dosłownem powtórzeniem końcowych słów I. części „Ostatniego“:

„Chwili brak jeszcze — jednej chwili mgnienia,
 A Polska wejdzie do mego więzienia
 Oddać mi, dla Niej stracone, me życie!“

W szeregu listów po r. 1843 smutek poety nie jest już tak beznadziejny, jak przedtem, lub jak w r. 1846. Zdaje on sobie sprawę z tego życia w „wiecznem więzieniu“, (list z dnia 10 czerwca 1843), przytacza słowa wstępu do „Przedświtu“: „Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło“ (18. lipca 1844), konstatuje, że „wszystko dobre śni się, a złe rzeczywiści się“, lecz nie zdoła już aż do rzezi galicyjskiej wyrzec się w zupełności złudzenia, że chwila ocalenia, „przedświtu“, już nastąpiła. „Widzisz drogi, — pisze do St. Małachowskiego — 5. listopada 1844 r. — że się złe s z y b k i m krokiem j u z przechodzi zaczyna“. — — „Drogi mój, złe się przesila, bo dochodzi takiej miary, że wkrótce przeleje cierpliwość Boga — — a wtedy jako był wprzódyci niecierpliwym, nagle staje się z Chrystusa ukrzyżowanego Jehową, przed którym „p r z e p a ś ć ze strachu siwieje“. „Gdy ona siwieć zacznie, nam obu włosy poczernieją, b i a ł e w ł o s y nasze!“ — Na tem nie koniec. W liście do Gaszyńskiego z d. 7. czerwca 1845 czytamy: „Jest tam (w Paryżu) teraz mnóstwo znajomych, jest towianizm, jest monarchizm, jest demokratyzm, jest, co komu tylko się podoba! Mnie zaś nic z tego się nie podoba, bo zanadto dobrze wiem i głęboko czuję, że ś m y doszli do wigilii wielkiego c z y n u, wielkiego przesilenia, którego wszystkie znaki dają się rozpoznać na niwach naszych, k o r o n n y c h i l i t e w s k i c h. To, gdy się stanie, w tem oczywiście, że przepadną, zaginą, przeobrażą się, siłą s a m e j natury w y p a d k ó w, wszystkie dzisiejsze stronnictwa“...

Oczekuje zatem Krasiński r y c h ł e g o czynu, a czynów, „sam czyn (w tymże liście) pozostaje, niepodobny do tego, co każde z osobna (stronnictwo) marzyło, ale podobny do summy zbitej i skupionej ich wszystkich, na miążgę rozbitych. W czasie zaś j u ż b l i z k i m k o ń c a i w y p a d k u, stronnictwa to mają do siebie, że szaleją, twardnieją w swej dumie i zarozumiałości“. Miesiąc po tym liście pisze j e s z c z e Krasiński: „Dźwigaj się z choroby Konstany! C z a s b l i z k i, w którym n o w e ż y c i e wstąpi w nas wszystkich“!

Są to te same błyski pełnej wiary Krasińskiego w rychłe zmartwychwstanie, których wyrazem stał się „Przedświt“:

„zrzuć więc smutek — zrzuć więc trwogę.
Daj mi rękę w jedną drogę!
Wiem, co trudu na niej jeszcze
I co bólu — i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszczce
J u ż nam błysnął ś w i t zwycięski“.

Takiemu stanowi ufności w niedaleką przyszłość odpowiadałoby zakończenie „Wyzwoleńca“. Gdy nadszedł r. 1846, „pierwiastek goryczy“ wziął stanowczą przewagę nad złudzeniem poety; powracające fale zwątpienia stały się wtedy w jego duszy stanem trwałym, któremu takie zakończenie „Wyzwoleńca“ wprost urągałoby. Przeto, jak sądzić należałoby, utwór niewydany jeszcze (pod własnym nazwiskiem z powodu obaw poety, by nie narazić się rządowi rosyjskiemu) — pod nazwiskiem któregoś z przyjaciół, uległ zasadniczej zmianie. Nie mógł już Krasiński skreślić tych wszystkich zwrotek, które głosiły chwilę zmartwychwstania, a z drugiej strony wierząc, że pora zmartwychwstania nadejdzie, lecz w dalekiej przyszłości, nadał losom bohatera poematu takie ostatecznie zakończenie, iż kazał mu ginać w więzieniu, w opuszczeniu, i to w opuszczeniu (choć mimowolnym) przez swych własnych ziomeków. Słowem dał wyraz rozgoryczeniu, jakim napełniły go wypadki r. 1846 i swary nieustanne stronnictw na emigracyi. Nie zdołał jednak uczynić już utworu czemś jednolitem, i to jednolitem w myśl nowego planu, o którym mówią słowa listu do St. Małachowskiego z d. 9. grudnia 1847 (a więc już po wyjściu z druku „Ostatniego“): „Darmo, o c z e k i w a n i e przez lat s i e d m n a ś c i e zniszczyło i przetrawiło nas; brak życia i powietrza uczynił nas schorzałymi. Ci, którzy długo siedzieli w w i ę z i e n i u c i e m n e m, w chwili w y z w o l e n i a, światła już znieść nie mogą, i wyzwolenie staje się i m ś l e p o t ą lub ś m i e r c i ą. Smutne to bardzo, ale jakżeż się oprzeć tym myślom, które wkraczają w duszę i w niej się rozgaszczają i gryzą“... I stało się, że nad niejednolitością utworu, którego linia akcji była pierwotnie nakreślona o całą sferę wyżej, zapanowała myśl nowego pomysłu, który nie mógł się wyrazić już w formie, ale wyraził się przynajmniej w słowach motta, tak nieharmonijnych w stosunku i do I — i do II części „Ostatniego“. List do St. Koźmiana z d. 2. maja 1847 wskazuje, że gdzieś zapewne w początkach 1847 r. wspomniane motto powstało, z którego nie utwór wypłynął, lecz które do u t w o r u utworzone zostało: „Z g ó r, gdzie dźwigali strasznych krzyżów brzemień“, spoglądają wygnañcy, jak ongi Mojżesz, na „obiecanaą ziemię“, gdzie „ich plemię“ ciągnęło ku światłu nowego poranka... „A sami do tych nie wejdą przestrzeni“. Pierwiastek ofiary anhellicznej, tak dziwnej wobec toku akcji w „Ostatnim“, w słowach przytoczonego motta jest wyłącznie panującym. Jednakowoż w poemacie tak wyłącznie zapanować nie mógł, chociaż nadto i tytuł „Wyzwoleniec“ przeszedł na „O s t a t n i“. Sam tytuł wypłynął z chęci pogodzenia sprzeczności, jakie zachodziły między: 1. pomysłem

zmarłychwstania Polski i wyzwolenia tych wszystkich więźniów, którzy się za wolność ofiarowali, a między: 2. pomysłem zmarłychwstania Polski w dalekiej przyszłości — a śmiercią wszystkich wygnańców-męczenników (motto) — i 3. osobistą skargą uczucia poety, któremu w „Dniu Dzisiejszym“ szatan zwątpienia szeptał: (stanowisko I r y d i o n a):

„Ostatni jesteś z wielkiego plemienia,
Ostatni jesteś z bohaterów rodu“—

To też znać to kompromisowe stanowisko Krasieńskiego wobec różniamiennych prądów myśli i uczuć swoich w słowach już przytoczonych ze zwrotki trzeciej od końca „Ostatniego“, gdzie bohater jest „ostatnim“ trupem Polski w „carskiej pieczarze“, lecz nie ostatnim z „Bohaterów rodu“, który w chwale zmarłychwstał.

II.

Ewolucja zawartych w „Ostatnim“ motywów, a stosunek utworu do „Więźnia Chillonu“, „Anhellego“, „Dnia Dzisiejszego“, „Przedświtu“ i I. części „Neboskiej“. Bohater poematu. Świat innych uczuć, myśli, przeżyć i reminiscencji. Styl „Ostatniego“:

Jeśli zasadniczy motyw „Wyzwoleńca“ przedstawia się jako ognisko, to wszystkie inne motywy zbiegają się doń jak promienie. Cel pracy przeto jest jasny: uchwycić i wskazać momenty rozwoju poszczególnych motywów i ich wzajemnego ustosunkowania.

Z tych niewątpliwie najstarszy jest motyw wygnańca-więźnia. Koło niego, jak koło osi skupiają się wszystkie inne motywy; z niego wreszcie wyłonił się tytuł utworu, zarówno pierwotny „Wyzwoleniec“, jak późniejszy „Ostatni“. Przedstawić ewolucję tego motywu, znaczyłoby przedstawić rozwój zarodkowej komórki poematu. Nie będą to poszczególne ułamki całości, czy „cegiełki“, z których powstanie utwór¹⁾, lecz stopnie, po których myśl poety pnie się wzwyż, aż przyjdzie chwila, w której zapragnie z nagromadzonego materiału utworzyć... c a ł o ś ć.

¹⁾ Na tem stanowisku stanął prof. Antoniewicz w pracy o „Ostatnim“.

Łączy się z nim niemal nierozdzielnie motyw sybirskiej niewoli — i imaginowanie sobie własnej śmierci, konania, z którego utworzy sobie poeta teorię śmierci „duchowej“...

Ponieważ wspomniane motywy w listach i twórczości Krasińskiego (w mniejszej mierze), wzajemnie przeplatają się, należy więc śledzić bieg ich rozwoju niemal równocześnie, co niezmiernie pracę utrudnia. I nie tylko to stoi na przeszkodzie. Uczucie Krasińskiego przechodzi falowania, które należy oddzielić odpowiednio od siebie, jeśli się nie chce na pozór tych samych, w gruncie rzeczy różnych, faz identyfikować ze sobą. Te same uczucia i myśli poety zjawiają się już niemal od pierwszej chwili jego twórczości i powtarzają się potem nie za jedynym razem, wyrażając się tylko w innej, piękniejszej formie. Nie inaczej ma się rzecz z lekturą Krasińskiego, co zresztą wynikałoby z natury rzeczy. Po ukazaniu się „Pana Tadeusza“ Krasiński nazwał go „epopeą drobnej szlachty“, stwierdził, że „jest wiecznym, jak Don Quichotte“, lecz nie odczuł jego tajemniczej siły¹⁾ (1834 r.). Kilka lat potem zmienił swe zdanie po p o w t ó r n e m przeczytaniu utworu i dał temu wyraz w listach do R. Załuskiego i K. Gaszyńskiego: „Temu lat s z e ś ć czytając Pana Tadeusza nie pojmowałem całej jego wielkości“. Równocześnie (Wielkanoc 1840 r.) do K. Gaszyńskiego pisze to samo, dodając przytem wiersz, kończący się tak:

„O pójǳcie, pójǳcie przez rodzinne siola,
Przez łąk moczary i przez zbożów łany
Tam w kłosie każdym szemrzą ziemi żale“

— — — — —

Zakończenie charakterystyczne ze względu, że wskazuje wprost na rytm i uczucie, wyrażone w „Panu Tadeuszu“, powtórzy się później niemal dosłownie w „Ostatnim“²⁾.

„Ach, gdzie rodzinne majowe obszary?
Gdzie zbóż mych łany — gdzie mych łąk moczary,
Gdzie bory sosen“, — —

Tego rodzaju szczegóły są ważne ze względu na zasadę samą. Dany motyw mógł istnieć u Krasińskiego już w latach 1829—32, lecz ten sam motyw o jakie dziesięć lat później zjawiał się pod zupełnie inną postacią. Tak było i z motywem więźnia — i z pojęciem wygnania jako ofiary. „Raczej prośmy

¹⁾ Listy I. 30. paźǳ. 1834.

²⁾ Powstanie tej zwrotki odnosi prof. Antoniewicz do r. 1832.

Pana, aby męki nasze przyjął jako ofiarę za szczęście ojczyzny naszej“ — (Adam Szaleniec“). Tu pierwszy kielek myśli o anhellicznej ofierze. Myśl, która rozwinię się później w olbrzymim rozgałęzieniu, zjawia się w zaraniu twórczości Krasińskiego. Rzecz, na którą zwróciła już uwagę krytyka, ma dla nas znaczenie, gdyż będzie przewodnią zasadą przy rozpatrywaniu dróg, jakimi wyrażało się poczucie poety, że życie jego to jedno pasmo długich dni niewoli, to więzienie. I już w początkach zaród owego poczucia, aczkolwiek stroi się w szaty poetyczne, łączy się z wrażliwością na treść sobie pokrewną. Tak ma się rzecz z drobnym utworem z r. 1830 p. t. „Wiosna i więzień“, który można uważać za pierwszą stacyę w drodze ku „Ostatniemu“¹⁾. Odpowiednikiem tego szkicu jest „Więzień Chillonu“²⁾ Byrona, a jest nim dlatego, że zbudził oddźwiękiem treść pokrewną w duszy przyszłego twórcy „Ostatniego“. Lecz jakżeż treść owa owinęła się w nadmiar formy. Myśl główna wyrażona w jednym czy dwu zdaniach: „I jest w tem pewna pociecha, gdy myślę, że trucizna płynąca pod jej łuskami (żmii), służyć może za narzędzie śmierci dla tych, którzy kamień grobowy nad moją głową zawarli“. — — „Myślałem, że slysze głos konania mojego ciemiezcy“... Kto był tym ciemiezcą — i za co więzień stracił tak drogą mu wolność, o tem nie wiemy; nacisk położony jest na motyw „pełnej życia istoty, zamkniętej w trumnie“. Pozatem inne szczegóły wskazują dowodnie, że są reminiscencyami z „Więznia Chillonu“. A więc i więzienie „smutne w promieniach słońca“ i „pierścienie zardzewiały“ i siatka „olbrzymiego pajaka“, „śnieg, śpiący na wierzchołkach wzgórzy“, „ciasne kraty“ okna więziennego, „pyszny orzeł“ ważący się „na purpurze obłoków“ — wszystko to wskazuje, że „Wiosna i więzień“ powstały za czasów, gdy Byron wywierał jeszcze wielki wpływ na Krasińskiego. A jednak wówczas nie zwrócił Krasiński uwagi na to, co jest rdzeniem treści „Więznia Chillonu“, lecz co tam jest raczej pochodne:

„Widziałem rybki igrające w wodzie,
W całej wolności i szczęścia swobodzie.
Orzeł wysokim lotem w chmurach ginął —
(Przekład Fr. Morawskiego)

¹⁾ Por. „Wiek XIX“, t. V. Zygmunt Krasiński przez Br. Chlebowski.

²⁾ Czego Chlebowski nie zaznacza.

Nie rozwijam w całej pełni wszystkich szczegółów, dowodzących, że „Wieżień Chillonu“ wpłynął na powstanie „Wiosny i więźnia“ Krasińskiego: („świat, co stał się jednym wielkim grobem“) — podkreślam tylko, że wówczas zajęła Krasińskiego kontrast życia w więzieniu z budzącą się na świecie wiosną i wolnością... po „letargicznym stężeniu“ zimy. Byron zajmował wówczas Krasińskiego ze strony fantastyczno-romantycznej więcej, aniżeli ze względów istotnych. To też nie dziw, że mu się rychło wydał „dzieckiem w porównaniu“ z Szekspirem, a jego „szumność“ nie prawdą, lecz „pianą“ (list do Gaszyńskiego 27. marca 1832 r.). Przyjdzie czas, że sąd Krasińskiego i w tej mierze pogłębi się. Gdy Krasiński pisze 19. grudnia 1840 r. do Słowackiego, stawia wtedy znów Byrona wyżej nad Szekspira, gdyż „na co z pokojem greckiego boga patrzył Szekspir, na to samo Byron z buntem wszechmocnym“... I nie waha się dodać, że Byron był „synem Boga“ o „archanielskich skrzydłach“. Byron staje się wówczas dla Krasińskiego czemś więcej, niż twórcą nowego prądu, staje się wieszczem. W liście do Słowackiego z 18. czerwca 1841 czytamy: „gwiazdy w górze gasną, w dole więdną kwiaty, wyschną zdroje i źródła wreszcie, spleśnieje morze, ognie pogasną, będzie ciemność przepowiedziana przez Byrona¹⁾. Spotka się dwóch wrogów przy lampie palącej się przed Madonną, przy ostatniej iskrze na ziemi poznają się i zabijają się“. Widzimy przeto, że Krasiński, który w r. 1830/31 kończy okres poetycznego byronizmu i już z początkiem 1832 r. odwraca się od Byrona, obecnie, wzbogacony własnymi myślami i przeżyciami, odnajduje w poezji twórcy „Wieżnia Chillonu“ niejako odbicie swego światopoglądu,

¹⁾ Por. zakończenie przekładu A. Mickiewicza: „Ciemność z Byrona“:

świat cały był stepem, | z ludnego i pięknego — milczącym
i ślepym, | Bez pór roku, bez roślin, bez ludzi, bez uczucia, | Trup,
chaos — — — | Stoją gładkie rzek, jezior, oceanu tonie, | — — —
— — Wicher w ciepłym powietrzu uwiązał i zastygł | — — — —
ciemność była wszędzie“.. Mowa tam także o dwu wrogach, którzy „zeszli się przy ołtarzu“, by rozdmuchać iskrę ogniska i zoczywszy swe twarze ze zgrozy „padli i skonali“.. Analogiczne miejsce w „Wieżniu Chillonu“: świat „ciszą zalany“, zastygły jest w tej zwrotce:

„Lecz jakąż przestrzeń wymarłej pustości,
Jakiś świat bez gwiazd — ziemi — czasu — zmiany,

Nieme — bezkresne — i umarłe morze

(przekł. Morawskiego.)

a wczytując się w jego utwory, pogłębia swój sąd, jak pogłębił swe zdanie o „Panu Tadeuszu“, po powtórnem przeczytaniu epepei.

Można nawet przypuścić, że w tym samym r. 1841 dostał Krasieński do rąk t. I. Pism Fr. Morawskiego (Wrocław, 1841), na którego czele stał świetny pod względem stylistycznym przekład „Więźnia Chillonu“. Wprawdzie Krasieński poznał Byrona jeszcze w r. 1829, w Genewie, i to w oryginale, ostatecznie więc nie potrzebował przekładów, jednak, gdyby przyszło osądzić, który z przekładów polskich „Więźnia Chillonu“, Korsaka¹⁾, czy Morawskiego, mógł wpłynąć na ewolucję pomysłową „Ostatniego“ i styl utworu, wyłoni się bezsprzecznie odpowiedź, że jeśli który z wspomnianych przekładów mógł wpłynąć na „Ostatniego“, to chyba tylko Morawskiego. Przytoczony powyżej²⁾ wyjątek z IX. rozdziału przekładu Morawskiego oddany jest w „Ostatnim“ w strofie VII.³⁾:

„Jak olbrzym rwałem się za pas z nicością
„Nic nie pomogło — jakaś mgła i słońce
Codzień mi ciemniej duszę zalewały
I świat, wewnętrzny mój, zagasił mi całość“

J. Korsak w przekładzie swym daleko odbiega od płynności stylu Morawskiego i Krasieńskiego:

„Był to kraj jakiś bez słońca pochodni,
Bez gwiazd, księżycy, bez ziemi, gdzie niema
Czasu, stworzenia, ni cnoty ni zbrodni.
Lecz cichość, oddech co z piersi olbrzyma
Wyszedł i uwiązał na ustach zamaryły;
Morze, którego wody się zaparły
I stały“ — — —

Faktem jest, że w „Ostatnim“ mamy wiele reminiscencji z „Więźnia Chillonu“, w rodzaju tych, jakie widzieliśmy w utworze „Wiosna i Więzień“³⁾. Natomiast w założeniu występuje zasadnicza różnica. Krasieński odczytując w r. 1841/2 „Więźnia Chillonu“ zwrócił bacniejszą uwagę nie na czyn-

¹⁾ O Korsaku wspomina prof. Antoniewicz (j. w.), nie przypuszczając tej możliwości, że „Ostatni“ powstał po roku 1841, więc po wyjściu przekładu Morawskiego. Przekład Korsaka ogłoszony był w „Tyg. Petersburskim“ 1830 r.

²⁾ W uwagach.

³⁾ Wyd. krytyczne

niki pochodne, lecz na to, co w danym utworze jest istotnie ważne i piękne, na postać więźnia, ginącego w grobie za wiarę i wolność. Mówi o tem I. zwrotka „Ostatniego“:

„Za to pod czarnem pogrzeban sklepieniem,
Żem, jak syn światła, niegdyś ziemi śpiewał
I pieśń, jak ziarno, w ludzkie serca wsiewał“ —

Myśl w niej zawarta odpowiada I. zwr. przekładu „Więźnia Chillonu“ i przypomina styl Morawskiego płynnością:

„Strasznym był los mój — dźwigałem kajdany,
Zostałem z ziemi, powietrza wygnany,
W czarną wtracony otchłania,
Lecz że to było w wiary mej obronie,
Chętniem do więzów moje podałem dłonie“

Czy Krasiński miał zamiar przedstawić drugiego „Więźnia Chillonu“ — wątpię. „Wyzwoleniec“ tem różniłby się od bohatera poematu Byrona, że zostałby uwolniony z więzów. I niewątpliwie taki był pierwotny cel Krasińskiego, by przeciwstawić swego bohatera, na tle wiary Przedświtowej, ponuremu więźniowi z Chillonu. By dać wyraz myśli, że nie tylko sama niesprawiedliwość rządzi światem, że zmartwychwstanie tam przyjdzie, gdzie go się Byron nie spodziewał.

Obok „Więźnia Chillonu“ decydującą rolę na powstanie „Ostatniego“ miał bez wątpienia „Anhell“ Słowackiego. Nie mówiąc już o możliwości drobnych reminiscencyi, które wskazał K. Kwieciński¹⁾, sam motyw przeznaczenia więźniowi sybirskiej karni jest pokrewny symbolicznemu przedstawieniu rzeczy w „Anhellim“²⁾. Krasiński żył ciągle w obawie, że czeka go wygnanie i śmierć na Sybirze. Szereg listów do przyjaciół przepełniony jest temi złowieszczemi przeczuciami, które się nie spełniły. Nie brak i drobnych utworów lirycznych Krasińskiego, zawierających te same trwogi i przeczucia. Z tych wymienić należy wiersz p. t. „Na Sybir“, noszący datę 1845 r.³⁾, który najwięcej zbliża się do artysty-

¹⁾ Jak ta: „Kat wie dzie konia przed rzeszą i nie siada na niego; idzie pieszo, bo na siodle sterczy jak krzyż knut, przed którym przewodnik zmusza do upodlenia się“ — K. Kwieciński: „Ostatni Z. Krasińskiego“, Przewodnik nauk. literacki 1908.

²⁾ Por. referat prof. J. Kallenbacha: „Ostatni“ Krasińskiego. Geneza poematu w Spraw. Akad. Umiejęt. 1907 r. nr. 2. Prof. Kallenbach pierwszy zwrócił uwagę na podobieństwo Ostatniego z Anhellim.

³⁾ T. III. Pism. wyd. Piniego.

cznego wyrazu tej samej myśli w „Ostatnim“. Przytaczam wyjątki z niego:

„ Z przed ócz wam zniknę — jak fala z przed łodzi,
Z przed ócz wam zniknę — jak ptak, co odlata

— — — — —
„Odejdę od was cicho, niespodzianie,
Odejdę od was pewnie nocą ciemną,
Nikt mi nie ścisnie rąk na pożegnanie
I jak z umarłym, nikt nie pójdzie za mną

— — — — —
Kat mnie popędzi ku Sybiru śniegom,
I pamięć moja z serc waszych upłynie“.

Wiersz „Na Sybir“ zawiera niemal dosłownie to samo, co w „Ostatnim“ (zwr. XI.):

„A ja przepadłem wśród moich szkaradnie;
Tak jak śmierć nagła, wróg mnie pojmał — zdradnie.

— — — — —
Nocą — bez śladu — cicho — pokryjomu —
Kibitek wściekłym uwieźli mnie cwałem

— — — — —
A kat pamiętam — wiódł konia przed rzeszą (XIII)

Nękanemu przeczuciami Krasińskiemu, (które wzna-
gały się zawsze przed każdorazowym wyjazdem do kraju¹⁾
„Anhelli“ wydał się olbrzymią wizją przeznaczenia narodu,
umęczonego w niewoli, i jednostek, które swe życie dla do-
bra Idei ofiarowały. Już w r. 1838, 18. listopada, w liście do
Gaszyńskiego sformułował Krasiński niedwuznacznie swój
sąd o „Anhellim“: „Anhelli, to pokolenie, które przemarnieje
w łzach, w boleści, w daremnych żądzach, a umrze dnia p o-
p r z e d z a j ą c e g o d z i e Ń, w którym te ich żądze dopełnić
się mają. Ten Anhelli taki samotny, taki opuszczony, patrzący
na śmierć wszystkich swoich, jest doskonałym symbolem poe-
tycznym naszego przeznaczenia“. Słowacki wypowiedział
w „Anhellim“ to samo, co czuł i myślał w ó w c z a s Krasiń-
ski. Przecież nie tak dawno, bo rok temu (6. marca 1837)
Krasiński pisał do przyjaciela (L. I.): „I po wszystkie wieki
byli tacy bohaterowie nieszczęścia, żadnem nie nie uwień-
czeni zwycięstwem, bezsławni, o grobach bezpomnikowych,
co przeczuwali daleką z o r z ę, ale jej nie mogli uj r z e ć

¹⁾ Por. Listy I. s. 22., 80. II. s. 27., 293. i i.

i zginęli przez to, że raczej w przeczuciu żyli, w żądzy swojej, niż w rzeczywistości faktów ziemskich“.

Kraśiński, który twierdził¹⁾ (r. 1837), że „my wszyscy-
byśmy się tak podpisać powinni“, t. j. „ultimus virorum
de Tęczyn“, ujrzał w „Anhellim“ symbol swego przeznacze-
nia i swych przeczuć, nawet w najłagodniejszą formę uję-
tych: „Bo choć godzi się przeczuwać, iż blizki czas przemian
na tym świecie, niewolno mieć nadziei, że one szczęściem
dotkną osobnika“ (L. do St. Małachowskiego 28. paźdz. 1842).
I jeszcze 1843 r.²⁾, t. j. jakiś czas przed momentem optymizmu,
wyrażonego w I. cz. „Ostatniego“, pisał do Gaszyńskiego
o Kazimierzu Pułaskim: „Możnaby w pierś mu włożyć wszystkie
teraźniejszości przeczucia, i gorzki żal pochodzący z wie-
dzy, że te prorocтва Markowe nie za dni jego spełnić
się mają, choć pewno się spełnią“...

Widzimy przeto, że jak dotychczas, przewagę w duszy
poety ma motyw wygnańca-więźnia, ofiary dla dobra narodu,
lecz ofiary w tem znaczeniu, że dopiero po śmierci tych
wszystkich, których przedstawia Anhelli, ma nastąpić zmar-
twychwstanie. „My przepadniem“ tłumaczył Kraśiński, ale
I d e a zostanie — i zwycięży.

Widzimy równocześnie to samo, co zauważyliśmy już
poprzednio z innego stanowiska, a mianowicie, że w „Osta-
tnim“ zdołał Kraśiński przemódz swą niewiarę w zmarłych-
wstanie tak rychłe, by ci wszyscy, którzy żyli umęczeni
w więzieniu, zdołali się doczekać swego wyzwolenia. Wpraw-
dzie później zmienił się plan poety i Kraśiński cofnął się na po-
zór na swe dawne miejsce, zatytułowawszy utwór: „Ostatni“,
jednak to już nie było w rzeczywistości identyczne z poglą-
dem z przed roku 1843. Ostatni „trup w carskiej pieczarze“
miał chwilę wielkiego szczęścia, (pominawszy, że według
pierwotnego zakończenia byłby całkiem z lochu wyzwolony),
gdyż widział zmarłychwstałą Polskę! Tak czy owak,
twórca „P r z e d ś w i t u“, w chwili, gdy pracował nad „Osta-
tnim“, przeżył krótkotrwały, w jego życiu moment, czy okres,
pełnej wiary w rychłą, przyjść niebawem mającą, wielką
chwilę ś w i t u. W liście do Gaszyńskiego z 26. maja 1843
daje się odczuć już zmiana tonu, w jakiej niewątpliwie pow-
stało zakończenie „Wyzwolenca“... Jest to ten sam list, w któ-
rym mowa o „Chrystusie w niebo wstępującym“. W dal-
szym ciągu po krótkiej uwadze o „Przedświcie“, że jeśli w nim
„jest prawda, wyjdzie ona jak olej na wierzch, dodaje poeta:

¹⁾ L. II. s. 82.

²⁾ Listy I. 216.

„Ale ja wiem, że tak! — Pisz tu ciągle, teraz nieco mi piękniejszym świat zewnętrzny, nieco przyszłość mniejszą czarną, bo o niej ani pomyśle“. W pięć dni później mamy znany już i ważny dla nas list, obiecujący przyjacielowi, że Polska „odda, odda nam“ — „cośmy stracili dla niej“.

Zmiana tonu w każdym razie nagła — i nietrwała. Wskazuje ona jednakowoż, że w duszy Krasińskiego nie zawsze było tak ponuro, jakby to można wnioskować z jego wyrzeń w listach. Jasna chwila w życiu Krasińskiego, chwila wiary, że już „bliska odrodzeń godzina“ (List do A. Sołtana 17. maja 1844), gdy Krasiński zapewniał A. Sołtana, że „to ostatnie lzy“: („Ani myśl, by żywot nasz przeminał, a my nie oglądali Bożej Sprawiedliwości, choćby jej zaczątek“) — i, że „zwątpienie jest bólem najwyższym“, a ból najwyższy (jak niejednokrotnie Krasiński twierdzi) jest dowodem, że zmiana najbliższa, że „zwątpienie o wszystkim“ — „oto ostatni znak“ zbliżania się świtu: ta chwila jasna, dłużej czy krócej trwająca, nie była bez swych poprzednich i następnych momentów, nie od razu też zjawiała się na horyzoncie myśli poety. Te same listy do A. Sołtana dostarczą dowodu na powyższe twierdzenie. Jeszcze w r. 1836, 25. grudnia pisze poeta: „Ja wierzę, że każdy umierający ma w chwili przedostatniej pewien rodzaj objawienia, podczas którego jeszcze czuje zmysłami człowieka a już zarazem widzi świat duchów“. Myśl sama przez się nie wiążąca się z takim rozumowaniem, ale ważna ze względu na „Dzień Dzisiejszy“, którego motto zapowiada, że umierający ujrzy w chwili zgonu cel swych tyloletnich marzeń w niewoli:

— — „lecz w skonu godzinie

Dan im wzrok w przyszłość cudowny, proroczy —

I ową Świętą widzieli na oczy,

Co nie zginęła i nigdy nie zginie!“

Gdy w r. 1841, w liście do A. Sołtana, rozwodzi się Krasiński o „brzasku dnia“, dodaje, że i w ludzkości są takie świty dziejów, tylko, że taki świt „może ogromnie długo potrwać.“ W tym samym roku o miesiąc później (18. czerwca 1841) niema jeszcze dla Krasińskiego świtu, gdy pisze do Słowackiego: „Coraz się bardziej wszystko anhelluje, od bieguna do bieguna rozszerza się białe widmo Anhella i zasępia ziemię...“ A już w r. 1842 (do Sołtana) wahanie się jest wyraźniejsze: „Powiadam ci, Adamie, i zaprawdę ci to mówię, że pocieszon będziesz przed zgonem i poznasz widomie, co moc, co Wszech-moc Pana: spojrzysz po murawach ziemi

a oto rosa poranna na kwiatach ale łez niema w oczach ludzkich! Lecz mnie, choć wyschną łzy wszystkim, mnie u ócz serca nie wyschną one nigdy: mnie na wieki smętno...“

Gdy Krasiński minie moment pełnej wiary w udział osobisty w szczęściu ogólnem, gdy wreszcie przejdzie okres przygnębienia i obumarłości duchowej r. 1846, znów zaczną powracać dawne myśli, razem z Połowicznością wiary, że przytoczę tylko jedno miejsce n. p. listu do St. Małachowskiego (19. stycznia 1847 r.): „Jednak, drogi mój, nie zwątpiajmy; może się nam jeszcze uda, choćby w dzień, w którym już robaki zaczną główeczki podnosić do toczenia naszych umierających ciał, ostatnim zrenic niezgasłych wzrokiem uirzeć zstępującego Chrystusa, Sędzie i Pocieszyciela...“

Niemalą zapewne rolę w wahaniu poety, przechodzącego z jasnej na ciemną stronę granicznej linii swych przepowiedni, odgrywały jego osobiste przeżycia, stosunki rodzinne — i miłość ku Delfinie Potockiej. Ostatni wzgląd jest, zdaje się najważniejszy. Charakterystyczne jest przecież samo wyznanie Krasińskiego¹): „W sercu Twojem (Delfiny), w rozumie Twoim, odczuwałem się, rzeżwiłem, chcąc Ci jaką nową siłą nadać, lub nowe myśli wlać w duszę Twoją, sam potrójną w sobie wzbudzałem potęgę. Ot! Tobą silny i rozumny bywałem!“ Mógł więc — i „Ostatni“, rozpoczęty w chwili przygnębienia, w jednej z tych chwil, w których Krasiński czuł się „trupem“, w których ginał marnie w dziedzinie fantazyi — w jakimś wymarzonem przez siebie więzieniu, dzięki jaśniejszym tchnieniom uczucia, dzięki wpływowi Beatryczy, zmienić swój kierunek w stronę „Przedświtu“. Tak mogło być, a bliższe rozpatrzenie się w sprawie okaże, że tak chyba w rzeczywistości było! Nie mówię już o tem miejscu „Ostatniego“, gdy więzień czuje, że mu już nie cięża kajdany“, że mu „wszechobecność dana magnetyczna, tak, że mu już widna jest „przestrzeń cała okoliczna“ (XXIV) i wszystko, co dzieje się na polach litewskich, koronnych, — owa „wszechobecność magnetyczna“ niejednokrotnie zjawia się w listach do Delfiny Potockiej²): („Dlaczego Twoja postać nie zdołałaby powtórzyć się tysiące razy, polecieć do mnie przez fale powietrza, jak światło, jak magnetyzm?“) — są inne niezmiernie cenne dowody, w samym tekście, że przy pracy nad „Ostatnim“ i nad zakończeniem „Wyzwoleńca“

¹) Nieznane dotąd listy Z. Krasińskiego do D. Potockiej (1839—43). Tygodnik Ilustrowany, 1899, s. 265.

²) Tamże, s. 296., 648. i i.

współdziałała harfa Beatryczy; jej wpływ na Krasińskiego taki, jak o nim wyraża się sam Krasiński w przytoczonym wyznaniu. Zwrotka 16. „Ostatniego“¹⁾, na którą nie zwrócono baczniejszej uwagi, dostarczy dowodu na powyższe twierdzenie. Oto pograżonemu w rozpacz więźniowi zjawia się jego duch opiekuńczy:

„Lecz teraz nagle pobladły ciemności
I stróż mój anioł znów ze mną tu gości!
Łzy mi się cisną — dawno nie płakałem —
Dawnom nie marzył i nic nie kochałem.
Daj mi wspominać — daj kochać, aniele!“

Jeśli są jakie wątpliwości, że to o Beatrycze mowa, rozwiewa je w pierwszym rzędzie „Dzień Dzisiejszy“, którego cz. I. zatytułowana pierwotnie „Fantazją konania“ powstała, (jak wiadomo z autografu²⁾, w lutym 1840 r. (N e a p o l), a zawiera wiele analogii pod względem treści i kompozycji do „Ostatniego“ cz. I. I w „Dniu Dzisiejszym“, jak później w „Ostatnim“, więzień budzi się z letargu, dziękując zdumionym towarzyszom za pożegnanie: „Jam nie skonał jeszcze...“ W „Ostatnim“ moment przebudzenia zawarty jest we wspomnianej zwrotce 16., zaczynającej się od słów: „Boże! gdzież jestem?“ — niema tylko otaczających. Natomiast charakterystycznym słowem po przebudzeniu w „Dniu Dzisiejszym“ odpowiadają słowa dalsze zwr. 16. „Ostatniego“, już przytoczone. W „Dniu Dzisiejszym“ zjawia się także opiekuńczy anioł-Beatrycze, o którym mówi umierający:

„Ja z śmiercią się pieszczę,
Ból zwątpień przeszedł — noc ducha ustała,
Coraz mi płynniej cięży ciężar ciała,
— — — — —
Słodko umieram — słyszę głos Anioła —
Głos wiosen moich, głos tak dawniej znany,
Wiecznie pamiętan i wiecznie kochany,
Tu — przy mnie wszędzie — nademną — dokoła!“

Nie można pominąć milczeniem faktu, że tej wizji Anioła odpowiada w listach do Delfiny Potockiej takie oto miejsce²⁾: „Niema jej głosu nigdzie, a może i o tej właśnie chwili śpiewała

¹⁾ Ta sama, której czas powstania stara się ustalić prof. Antoniewicz na r. 1832.

²⁾ Pisma, t. II. Odmiany tekstu, s. 535 i d.

w Palazzo Gallo. Otóż patrz! magnetyzm, to siła ogromna! w pewnym stanie magnetycznym mógłbym być głos Twój tu usłyszec...“ W takim „stanie magnetycznym“ słyszy i widzi swego „Anioła“ poeta w „Dniu Dzisiejszym“ i „Ostatnim“:

„O ty, nademną tak się kołysząca,
O ty, coś piękna pięknnością bez końca“ ...

Nie widzą naturalnie zjawiska otaczający łożę poety, umierającego wygnańca, towarzysze, gdyż nie są zdolni wzniesć się do owego „pewnego“ stanu, w którym ciężar ciała staje się „płynniejszy“, duch widzi i słyszy na odległość. I gdy tego rodzaju podniecenie zapanowało w duszy poety, „rzeźwił“ tak samo, jak gdyby jego Beatrycze nie tylko duchem, ale i ciałem przy nim była. Horyzont jego myśli rozjaśniał się, błądy „ciemności“, wstępowała otucha i — wieszczę natchnienie. Tak powstał „Przedświt“. To też nie dziwiłoby nikogo, gdyby i tam można wskazać odpowiednik miejsc z „Dnia Dzisiejszego“ i „Ostatniego“. Odpowiednikiem jest przedewszystkiem cały „Przedświt“. Beatrycze towarzyszy wieszczowi w krainę przyszłości:

— — — — —
„Siostró moja, czym w mogile?
Mnie tak słabo, konająco —
O jam prosił tak gorąco

— — — — —
I ujrzałem“

I tu, chociaż mimochodem, mamy do czynienia z motywem miłości, jako siły dającej natchnienie, przyczem nie brak takich reminiscencyi, jak: „Daj mi teraz marzec, daj!“, które odnoszą się do Beatryczy. Przypominają one już przytoczone wiersze 16 zwr. „Ostatniego“: „Dawnom nie marzył — — — Daj mi wspominać — daj kochać, aniele!“, a tem samem są niezbitym dowodem, że aniołem w „Ostatnim“ jest — Beatrycze... Nie mówię już o reminiscencyach, odnoszących się do motywu konania i to „w mogile“, w jakimś lochu podziemnym. Są to szczegóły tylko. Ważniejszym bez wątpienia jest fakt, że cała pierwsza część wierszowanego wstępu do „Przedświtu“, poczynająca się słowy: „Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany“, tak różna od rytmu wiersza dalszego ciągu „Przedświtu“, (a zbliżona do wstępu kończącego utwór), jest właściwie z a r o d o w ą k o-

m ó r k ą „Wyzwoleńca“, *recte* „Ostatniego“. Już pierwsza zwrotka przypomina pierwszą strofę „Ostatniego“:

„Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany,
 Deptać musiałem obcych ludzi łany
 I słyszeć zdala tych szatanów wycia,
 Co ziemię moją okuli w kajdany“.

Nie więzień to jeszcze przemawia, lecz wygnaniec. Pomysł obumarłości więźnia w moskiewskiej kaźni w „Wstępie“ do Przedświtu jeszcze nie istnieje; natomiast ziemia rodzinna, okuta w kajdany, przedstawia się jako olbrzymia mogiła. Poeta „z razu“ ufał,

— — — „że Bóg miłosierny
 Na pyszne pyszny, ale wiernym wierny“...

I nie tylko ufał, gdyż w „Ostatnim“ mamy konsekwencję tej myśli, podobnym stylem wyrażoną; poeta-więzień był sam „dumny — l e c z d u m n y z d u m n e m i“, postępował więc odpowiednio do swego o Bogu przekonania. Jednakowoż sprawiedliwość Boga nie rychło dała się odczuć. Wygnaniec tracił przeto resztki swej wiary, co też wyraził w wstępie do „Przedświtu“ w sposób dla „Ostatniego“ wielce znamienity:

»Zrazu jam ufał, że za dni niewiele
 Zlecą zesłane *anioły-mściciele*
 I grób ten pęknie, co stoi wśród świata,
 Przyparty ręką olbrzymiego kata.
 Lecz dni płynęły, upłynęły lata,
 Darmo brzask walczył z ślepią nocy siłą,
 Nie weszło słońce nad *Świętych* mogiłą
 I coraz podłej na tej ziemi było!
 Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
 Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia“.

Te same myśli rozwija następnie Krasiński w „Ostatnim“ (zwr. 4). Mówi o ciemnościach, które więźniowi „codzień ciemniej duszę zalewały“ (zwr. 7), o „cieniu“ „tego olbrzyma, który mnie dotąd w tych okowach trzyma“. Słowem, obok szczegółów mniejszej może wagi, kładzie nacisk na to samo, co wypowiedział w Wstępie do „Przedświtu“ z większą impulsywnością. Dla tem lepszego poparcia twier-

dzenia powyższego, koniecznem jest przytoczyć zwr. 4 w wyjątkach:

„Gdzie jest ten anioł, co groby odwała
 Po męki próbach — — —,
 Gdy ranek trzeci zmartwychwstań nadpłynie?
 — On Bogów tylko, nie ludzi, ocala!
 Gdzie jest ten drugi anioł, który zdziera
 Z bram mamertyńskich śród nocy zawiasy
 I *święte Pańskie* z rąk katów wydziera?
 — *Lecz ja nie święty* — i dziś inne czasy!“

Ta tylko zachodzi różnica między treścią obu redakcyi, że w „Ostatnim“ Krasieński zdołał już ograniczyć nieco pole widzenia, gdyż nie zalicza się do Świętych, o których mówi w „Przedświcie“. Być może, że dlatego nie zleciały jeszcze „anioły-mściciele“, i więźnia czeka jeszcze zwątpienie, ostateczne zwątpienie, o którym wiemy już z listów, że zapowiada blizkie przesilenie; ów ból, o którym mówi poeta w „Ostatnim“, że „z wszystkich bólów ten najbardziej boli“ (zwr. 6). I przyszła czarna noc ostatecznego zwątpienia. Wstęp do „Przedświtu“ mówi o „próżni zwątpienia“. „gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa“, nad którą możnaby wyczytać jeden napis: „Tu nie ma nadziei!“ I żył, żył wygnaniec w tej „przepaści“ długo, „miotan rozpaczą bezbrzeżną i wściekłą“, lecz z tej otchłani, z pod władzy szatana rozpacz, wybawił go przecie... Anioł... Nie ten, co „święte Pańskie“ z więzień wyprowadzał, lecz opiekuńczy anioł jego natchnienia, o czem czytamy we Wstępie:

„Lecz i mnie także zbiegła w pomoc Pani,
 Której się wzroku czarne duchy boją;
 I mnie też Anioł wybawił z otchłani,
 I ja też miałem Beatricze moją!“

• Nie ulega więc już najmniejszej wątpliwości, że „stróż anioł“ w *Ostatnim* to także Beatrix, która znów za gościła do więzienia. W *Przedświcie* po to, by rozpocząć pieśń innych wieków, w *Wyzywoleniu*, by jego ducha obudzić z letargu i przygotować na przyjęcie niebawem, za „niewiele“ dni, mające wyzwolenie. Plan utworu nie pozwałał na rozszerzenie roli Beatrixy, wątek epiczny nie godził się z rozpoczęciem nowej pieśni przy wtórze harfy „anioła stróża“. Lecz, gdy poeta zamierzył przedstawić spełnienie się tego, co w „Przedświcie“ pieśń jego zapowiadała,

nie mógł pominąć milczeniem współdziałania swej „Pani“. Przekazał w następnej (17) zwrotce dodał odpowiednie objaśnienie:

„O myśli moje, czy wy dotąd wiecie,
Przed zgonem waszym co już dniało w świecie?
Jakiem przeczuciem pierś ludzkości cała,
Gdyście konały, o biedne — już drżała?“

Ów „głos niczyj, a głos brzmiący wszędzie“, który zwiastował przyście nowej ery Ducha Świętego, to przecież głos twórcy „Przedświtu“...

Powyższe zestawienia pouczają, że pomysły: Dnia Dzisiejszego, Wstępu do Przedświtu i Ostatniego biegły równoległe do siebie, wychodząc z jednego i tego samego źródła przeżyć, myśli i uczuć, związanych i odnoszących się do problemu Polski i osobistego losu wygnańca-poety. Gdy Krasiński dodał do Przedświtu gotowy, lub równocześnie z powstawaniem Przedświtu obmyślił wstęp do swego utworu, Wyzwoleniec jeszcze nie istniał. Widocznie twórca Ostatniego zamierzył już wtedy plan swego poematu, skoro materiał Wstępu zużytkował do Przedświtu, a do nowego planu przeniósł zeń tylko niektóre zasadnicze szczegóły. Ostatni w takiej formie, jak obecnie, nawet w I. swej części, przed Przedświtem nie istniał chyba; co najwyżej można powiedzieć, że istniał już materiał zebrany, lecz nie określony jeszcze przed r. 1843 dokładnym planem, skoro Krasiński tu i ówdzie, mimochodem niejako, zeń czerpie. To wszystko czekało dopiero na pełną formę wypowiedzenia, pod postacią wynurzeń osobistych w toku epicznego wątku fabuły, jeśli się tak godzi nazwać treść Ostatniego. A jaką jest ta treść w ogólnym zarysie, wiemy. Przystąpmy do szczegółowego roztrząsania.

Szczegółowe zastanowienie się nad treścią poematu, o którym mowa, daje odpowiedź na pytanie, kto jest bohaterem akcji, a zarazem musi spowodować zebranie i oświetlenie szczegółów, dotychczas pominiętych częściowo lub zupełnie — z tej przyczyny, że występują na pozór dość luźnie w stosunku do organicznej całości. One same przez się wykazać mogą, że bohaterem Ostatniego nie jest ani Roman Sanguszko¹⁾, ani major Czwartaków Łukasziński²⁾, lecz

¹⁾ Jak twierdzi prof. Antoniewicz.

²⁾ Jak przypuszcza Kwieciński.

poeta sam¹). Niemal każda myśl, każde wynurzenie poety, już nie mówiąc o przewodnich, przedtem wskazanych motywach (obawa przed Sybirem, postać Beatryczy) — wskazuje, że to nie obiektywne przedstawienie dziejów jednego z wielu setek męczenników, skazanych na Sybir, lecz obraz wewnętrznej walki duchowej Krasińskiego. Ostatni miał być „symbolem“ przeznaczenia całego pokolenia, przedstawionego w osobie samego twórcy, jak Anhellii. A miał nim być nie według pierwotnego zamiaru stworzenia Wyzwolenca, gdyż nie on jeden byłby wyzwolony, lecz według ostatecznego wykończenia treści. W jednym i drugim wypadku przedstawiał samego poetę, „syna świata“, co niegdyś ziemi śpiewał i z „harfą brzmiającą“ mimo przestróg starców poszedł w „głuche przepaści“ budzić ducha narodu. Dni jego „pierwsze“, dni młodości (przed „erą fajkową“) „skorym biegiem prędko przeminęły“. Jednakowoż wiek, w którym „syn świata“ zapragnął świat z letargu obudzić, był wiekiem „przejścia i złego“. Świat cały był „Giełdą — bez Boga“, giełdą taką, jak ją widzimy w cz. I. Nieboskiej Komedyi. Nad światem zapanował cień kata, olbrzyma północnego. Ludzie nie pieśni żądali, lecz „w parach wodnych pokładli nadzieje“. „Książęta ziemi i ziemi handlarze (zwr. 10 i 11) — rozbili swe „kramy“ i „tryumfalne nadtargami bramy, i postanowili „w tem złem przejściu osadzić“ cały świat (cz. I. Nieboskiej Komedyi). Nic przeto dziwnego, że wśród kramów zblakłego człowieka uchwycono i postawiono przed sądem „władz bezecnych“, które go skazały, związały i wysłały z katem, wśród „podłych zbójów czerni“ — na Sybir... „Dzkie zwierzęta“ nie mogąc wytrzymać wzroku człowieka — związanego, w pętach, pognały ku krainie wiekuistej śmierci:

„Straszna cię zemsta od tych zwierząt czeka,
I będziesz nosił — ty, człowiek — ich pęta“.

Na tym załomie akcji zatrzymamy się. Krytyk, cytując słowa listu Krasińskiego do Gaszyńskiego, z d. 17. marca 1832: „Przejdę między nimi (Moskałami) z dumą człowieka, panna zwierząt“ — — — „tygrys swych ofiar nie wypuszcza nigdy“ — sądzi, że zwr. 2 „Ostatniego“, z której przed chwilą przytoczyłem wyjątek, musiała wskutek swej dziwnej zgodności z cytatem listu, powstać w r. 1832. Podobieństwo rzeczy-

¹) Zdanie przyjęte przez prof. St. Tarnowskiego w dziele o Krasińskim.

wiście jest... Świadczyłoby ono pozornie przeciwko twierdzeniu, że w r. 1832 nie było jeszcze nawet zaczątku „Wyzwoleńca“, gdyż takim zaczątkiem, t. j. pierwszym, porzuconym rzutem, jest Wstęp wierszowany „Przedświtu“. Lecz tak jest tylko pozornie. Gdy czytamy listy Krasińskiego, można podkreślić szereg miejsc, (których tu nie wymieniam wszystkich), pełnych wyrażeń o zwierzętach-ludziach i zezwierzęceniu, nie tylko w znaczeniu: bestyjalstwa, lecz w znaczeniu obumarłości ducha a „życia“ ciałem, bezmyślną materią, która ducha przytłoczyła. Mowa jest niejednokrotnie o „śmierci duchowej“ w tem samym znaczeniu, a popaść w śmierć ducha może każdy (zwr. 6 „Ostatniego“). Tylko, że „zwierzęta-ludzie“ nie zdołają już w sobie obudzić iskry świętego ognia, gdy walczący ze sobą człowiek zmartwychwstaje, zmartwychwstawać może. Całe życie swoje uważał później Krasiński za szereg zgonów i zmartwychwstań. „Ależ można — pisze do Słowackiego 18. czerwca 1841 r. — Julu, kilka razy przed ostatecznym końcem martwić i odżywiać na ziemi; prawda, że zmartwychwstanie coraz leniwsze, a sny, ospałość, skutki coraz cięższe: kilka prób śmierci przed śmiercią człowiek odbywa“... „Sami umieramy w wielu rzeczach, a po części się rodzim w wielu“ — tak tłumaczy swą teorię umierania St. Małachowskiemu (1. czerwca 1845 r.). Pogląd Krasińskiego, tak w listach niejednokrotnie zaznaczony, że „kilka razy dusza wewnątrzna może umierać i zmartwychwstawać“ — uwydatnia się odpowiednio w „Ostatnim“. Zrozumiałą jest nam obecnie obawa więźnia przed „umysłową śmiercią“ i owo gaśnięcie świateł wewnętrznych ducha. „O myśli moje“ — gdyście „konały“, powiada Krasiński (zwr. 17), mówi o pierwszych, tajnych „pośmiertnych“ jądach po porwaniu przez siepaczy i t. p. Nie inaczej też należy tłumaczyć sobie owo zamieranie i powtórne budzenie się wygnańca w „Dniu Dzisiejszym“, a więźnia w „Ostatnim“, w zwr. 16 „Boże! gdzie jestem?“ — Gdzież ja znów jestem?“ w zwr. 36, i inne związane z takim poglądem Krasińskiego szczegóły. W łączności z tem występuje wzgarda i duma człowieka wobec podłych „zwierząt“, które wzroku człowieka wytrzymać nie zdolne mszczą się nad nim, nie jak nad „panem“. A ponieważ ujęcie danej myśli w jej zewnętrznym wyrazie niejednokrotnie także powtarzało się u Krasińskiego, nie zdziwilibyśmy się, gdybyśmy mogli wskazać cytat, równobrzmiący niemal z wyjątkiem z l. 1832 r. Tak n. p. w liście Krasińskiego do Słowackiego, w wigilią Zmartwychwstania Pańskiego“ 1841 r., czytamy: „bo ludzi bez duszy, ludzi zupełnie do rzędu zwierząt upadłych całą pogardą serca

potępiam; prócz takich, nikogo, nikogo! tylko mnie żal straszny chwyta, gdy widzę, że takie zwierzęta opętać mogą ludzi nieszczęśliwych". Wprawdzie Krasiński nie mówi tu o Rosyanach, jednakże ogólnie biorąc — znaczenie jest to samo, a stylistyczna forma taka, że łatwo i odruchowo mogła odtworzyć się przy innym zastosowaniu się tej samej myśli: „I będziesz nosił — ty, c z o w i e k — ich p ę t a". Innych wyrażeń odnośnie do pojęcia „zwierząt“, przytaczać nie będę, chociaż w listach Krasińskiego można spotkać się z nimi prawie na każdym kroku, tak przed i po powstaniu „Przedświtu“, jak i w latach 1846—7. Naturalnie mam na myśli także zdania Krasińskiego o śmierci duchowej, o obumarłości wewnętrznej istoty człowieka i t. p.

Do stylistycznych powtórzeń, właściwych stylowi w Krasińskiemu zaliczyłbym też słowa zwr. 16 (tej samej, w której zjawia się Beatrycze), „łzy mi się cisną — d a w n o nie płakałem. D a w n o m nie marzył „i nie kochałem“, które prof. Antoniewicz zestawia z słowami listu z 1. 1832, i na tej podstawie sądzi, że wspomniana zwrotka odnosi się do epoki „Adama Szaleńca“. Że jednak słowa listu z d. 2. kwietnia 1832 r.: „W tej chwili, kiedy te wyrazy piszę, ł z y mi do ó c z się c i s n ą; o d a w n o, d a w n o, jakem już nie p ł a k a ł...“ są tylko jednym z utartych zwrotów Krasińskiego, który często mówi o swych łzach, dowodem chociażby list z tego samego roku 1832, pisany tylko 3 tygodnie przed listem z d. 2. kwietnia. „Gdzie ojczyzna, gdzie tyle dusz szlachetnych, gdzie tyle krwi polskiej?“ — pisze Krasiński do K. Gaszyńskiego 9. marca 1832 — D a w n o m nie wylał łzy jednej, sądziłem, że ich źródło wyszło we mnie, bo mózg mój spiekły od dawna, ale dziś z a p ł a k a ł e m odbierając twój list, czytając pismo przyjaciela“. Po trzech tygodniach zatem znów się wydaje poecie, że „dawno“ już nie płakał... I jeśli nie spotkamy się w listach Krasińskiego po raz trzeci lub czwarty z takim samym wyrażeniem: „dawno nie wylał łzy jednej“, to dlatego, że w późniejszych latach stał się Krasiński powściągliwszym, do tego stopnia, że nieraz Gaszyński mógł mu czynić wyrzuty, że tak mało o sobie pisze. Na nie odpowiadał Krasiński, że woli „p r z e d m i o t o w o p i s a ć, niż podmiotowo“ (24. paźdź. 1840 roku), gdyż wszystko, co mu się zdarza, „b y w a n a j c z ę ś c i e j p e ł n e m g o r y c z y...“ Niemniej jednak nie brak wzmianek o łzach w rodzaju tych: „O czem innym mówmy, bo mi się z b i e r a na ciężki płacz, nie łzawy ale krwawy“. (7. sierpnia 1841). „Ile łez, goryczy, kolców w tem życiu, n i k t nie wie, jeno ten, który w danej chwili płacze...“ (1. września 1841). „L i s t t w ó j w c z o r a j s z y ł z y mi z ó c z w y-

ci s n ą ł“ — — — „stałem między wami oboma, podając obu wam ręce i płacząc“. (1. marca 1843). A do Adama Sołtana pi-
 sze Krasiński: „Dziś mi już znośniej, ale przez cztery dni
 wciąż płakałem i niezmierny ból w piersiach i głowie
 czułem (16. lutego 1837 r.). Lub: „Łzą przypomnień przypieczę-
 towałem zwój listów“ (9. maja 1840). A 31. stycznia 1841 donosi
 przyjacielowi: „Dawno, już dawno (styl) nie odebrałeś
 listu odemnie. I ty i ja *aerumnarum pleni* jesteśmy. Czytałem,
 a przez łzy ostatnie słowa twoje“ — — — A 12. maja 1844:
 „Kiedy list twój przeczytałem, gęsto z ócz łzy kapać za-
 częły. — — „O mój Adamie, dawno jak e ś m y się nie
 widzieli...“

Zwraca naszą uwagę wielka wrażliwość Krasińskiego,
 a raczej przeczuwanie, które dawało często upust łzom. Jeśli
 więc przez czas jakiś poeta pogrążony w „odretwiałości“, „me-
 lancholi“, przygnębieniu, nie mógł ulżyć sobie płaczem, przy-
 ście takiej chwili ulgi, gdy łzy poczęły mu się „cisnąć“ do ócz,
 wywoływało w nim równocześnie przypomnienie, że już „da-
 wno“ jak nie płakał. A że styl Krasińskiego w pewnych zwro-
 tach i wyrażeniach powtarza się („jakem“, „długom“, „da-
 wnom“ i t. p.), nic dziwnego, że można n. p. w r. 1843 znaleźć
 wyrażenie, przypominające słowa z listu choćby dziesięć lat
 temu pisanego. I nie będzie to nawet „reminiscencya“, lecz ma-
 niera stylu...

Tak samo ma się rzecz z „szalem“, z takimi, również nie-
 rzadkimi stanami, w czasie których pytał się poeta, „co się ze
 mną dzieje?“ Słowa odpowiedzi: „Wiem — znam — rozu-
 miem — czuję: ja s z a l e j ę“ (zwr. 35) w „Ostatnim“ zupełnie
 nie dowodzą jeszcze, że powstały w epoce „Adama S z a l e Ń-
 c a“. I tu listy mogą posłużyć na odparcie takiego twierdzenia.
 N. p. w listach Z. Krasińskiego do St. Małachowskiego na str.
 109 czytamy (29. kwietnia 1846): „Nie wiem, co mi się stało,
 co mi się dzieje, nie rozumiem dobrze, gdzie prze-
 szłość, gdzie przyszłość...“ A jeszcze przedtem: „Już myśli
 krążą w moim mózgu jak w czaszce umarłego, jakoś nie
 czuję się sobą!“ Czemu w „Ostatnim“ odpowiadają wiersze tej
 samej zwrotki:

— „W mózgu gdyby kleszcze —
 Gdyby sztylety — — — — —
 — — — — — Co się ze mną dzieje ?

Innych odpowiednich miejsc i zwrotów już nie przyta-
 czam, przypomnę tylko, że w „Dniu Dzisiejszym“ wygnaniec
 jest szaleńcem, któremu na imię „r o z p a c z“. Z ciągłych, nie-

mal trwałych stanów psychicznych Krasińskiego wytworzyć się mógł i wytworzył motyw, który także już bardzo wcześniej po raz pierwszy występuje, bo w r. 1832: „Ten cały czas przeszałam, przebolełam, przechorowałam...”¹⁾). Z tego atoli nie wynika jeszcze, ażeby już wówczas istniał pierwszy rzut „Ostatniego“.

Tego rodzaju podobieństwa stają się zupełnie przypadkowemi, lub dadzą się wytłumaczyć manierą stylu. Inne należą już do nieporozumień. I tak pisze Krasiński w liście z 2. kwietnia 1832: „Przebolełam mam duszę, choć dopiero lat dwadzieścia na tej ziemi przebyłam“. Na tej podstawie krytyk wyciąga taki wniosek: „Ustęp ten jest dla mej hipotezy największej wagi, a przychyli się ku memu zdaniu chyba największy sceptyk, jeżeli sobie przypomni równoległy ustęp w „Ostatnim“:

„Lat już dwadzieścia — nie wiem — ty wiesz, Boże!
Jak martwy padłem na to śmierci łożę“

„Że tu Krasiński siebie samego ma na myśli a nie jakiegoś więźnia, który 20 lat jęczy w więzieniu, kaźden zrozumie, kto sobie przypomni, że często nazywał życie więzieniem, a człowieka więźniem...“

Tak nie jest. Krasiński rzeczywiście nazywał życie więzieniem, ojczyznę grobem, mogiłą, pod strażą i w okowach kata, lecz miał na myśli więzienie przez wroga stworzone. I tylko siebie jako więźnia w tych okowach miał na myśli; w okowach, które nań nałożono wtedy, gdy z pieśnią poszedł w świat, zostawiwszy za sobą młodość jasną i słoneczną, której dni to „od losu wzięły“, „że skorym biegiem prędko przeminęły“, Jak bystre łodzie — jak orły lecące“,

„Gdy jeszcze w górze świeciło im słońce“.

Więc wyraźnie liczyć należy od chwili, gdy ta młodość stała się już przeszłością niepowrotną... I nie należy brać słów tych tak całkiem dosłownie, gdyż sam poeta dodaje — „lat już dwadzieścia — nie wiem — Ty wiesz, Boże!“, a liczy od chwili „jak martwy“ „padł na to śmierci łożę“, t. j. został zamknięty w więzieniu... Nadto, jak słusznie zauważył K. Kwieciński: „poeta nie wspomina tu o dniu swoich urodzin, których chyba nie pamiętał i które nie były dlań gromnicą pamiętając...“ Zdaniem K. Kwiecińskiego „należy odnieść wspo-

¹⁾ Listy I. s. 6.

mniany okres lat 20-tu między rok 1827—9 — sąd sejmowy ze smutnym epilogiem dla młodego Krasińskiego, a r. 1847 — ostatnią redakcją utworu, od której datują się powyżej przytoczone wiersze“. Na to trzeba się zgodzić, chociaż z zastrzeżeniem, że Krasiński nie liczył, lecz określał. Co zaś jest, moim zdaniem, najważniejsze, to fakt, że mimo wszystko Krasiński wyobrażał sobie, że to w niedalekiej gdzieś przyszłości, ale w każdym razie w przyszłości dopiero, czeka go los więźnia Chillonu (z wyzwoleniem, a potem bez wyzwolenia), a więc mógł liczyć lat 20 już w roku 1843—44, na przyszłość niejako. To wszystko, co w „Ostatnim“ się dzieje, to akt ofiary, przez którą ma przyjść wyzwolenie. Krasiński niemal pewny był swego czasu, że go w przyszłości czeka los, przepowiedziany sobie w „Ostatnim“, uważał to za swego rodzaju konieczność, jak koniecznością miało być zmartwychwstanie. I jak nieraz wskazywał, że to, co przepowiedział w „Nieboskiej Komedyi“, teraz spełnia się, tak też tworząc „Ostatniego“ spodziewał się, że rychło jego idealne przeżycie oblecze się w szaty rzeczywistości. I tak 6. marca 1846 pisze do Małachowskiego o „prawie wiekuistem, które temu tylko daje z wycięstwo, kto siebie poświęca, a nie temu, kto drugich“. Tegoż roku d. 17. marca: „Lecz nim ujrzymy promysek światła, zjedziemy do katakómb i tam jedni drugich grzebać będziemy w ciemnościach i podziemnej nievoli. W liście z d. 30. marca 1846 czytamy: „Podczas trzech dni dusza Chrystusa odwiedzała i zbawiała piekło; on czuł się tylko opuszczonym w ostatniej chwili konania! I przez to przejść trzeba, mającym zmartwychwstać. Ale ileż to serc pęknie przed rankiem zmartwychwstania! moje pierwsze“. Dnia 1. kwietnia 1846 pisze: „co za przyszłość jutrzejsza! Pojutrzejsza wiem, że w Bożej mocy jest i że Bożą się pokaże, ale jutro, jutro, to jutro okropne do przebycia! W roku 1847 (9. grudnia) liczy poeta, że już siedmnaście lat oczekiwania w tem więzieniu minęło i że „darmo“, gdyż „oczekiwanie przez lat siedmnaście zniszczyło i przetrawiło nas, brak życia i powietrza uczynił nas ochorzałymi“. I tak powoli począł Krasiński zdawać sobie sprawę, że nie trzeba aż Sybiru, gdyż życie wygnańców jest samo przez się więzieniem. Nie tracił jednak resztek nadziei. Obawy zresztą znowu wracają, przeplatają się z myślami o więzieniu „żywym“ na wygnaniu, wśród szpiegów. Wtedy przypomina sobie Krasiński, że wygnańcy na obcej ziemi w każdym razie są szczęśliwsi, aniżeli on, któremu grożą wrogowie „zezwierzęcenia możliwością w więzieniu z a-

pomnianem gdzieści“!!! (Do Br. Trentowskiego 29. stycznia 1847). Wniosek, wpływający z tych przytoczeń i innych już przedtem przychodzących, jest taki, że „Ostatni“ przepowiadał niechybne prawie, zdaniem poety, spełnienie się losu więźnia, czy więźniów Chillonu w życiu wszystkich tych, którzy byli męczennikami dla ojczyzny i wiary. I takiego czy innego spełnienia się swej przepowiedni oczekiwał, lub je wskazywał. Jak charakterystyczny jest n. p., w tej mierze, list Krasieńskiego do St. Koźmiana¹): „Codzień konam przez kilka godzin z napadów nerwowych. Nie wiem, kiedy się wydzwięgnę — czuję się zniszczonym — wymazanym się czuję z księgi żyjących. Doszedłem do realnej rozpaczy, jakiej idealność jest w Ostatnim“...²)

Pozostaje nam chyba jeszcze zwr. 5 „Ostatniego“, którą z powodu reminiscencji z „Więźnia Chillonu“ uważa się powszechnie za wcześniejszą, za interpolację, jak p. Kwieciński. Reminiscencya z Byrona („że będzie szukał — ot, w pająku brata) niczego nam nie dowodzi już obecnie. „Więźnia Chillonu“ w przekładzie Morawskiego odczytał Krasieński niechybnie — i stąd tak dziwnie spóźniony wpływ — nie nastroju byronistycznego, lecz idei, i drobnych szczegółów reminiscencya. Interpolowaną zwr. 5-ta także nie jest, gdyż jednolitość i spistość jej wierszy jest tak wybitna, że gdybyśmy nawet przyjęli możliwość takiego wiązania luźnych, w różnych czasach powstałych strof, u takiego twórcy i artysty, jakim jest Krasieński, to musielibyśmy powiedzieć, że strofa 5 powstała za jednym zamachem pióra. Trzeba się tylko wczuć w tok rytmu:

„Duch twój albowiem, lotny gość Wszech świata,
On, co wprzód marzył półboże koleje,
Śród ścian więzienia tak osierocieje,
Że będzie szukał — ot, w pająku brata
I o dźwięk mowy ludzkiej błagał — kata!“

Zwrotka powyższa nie mogła powstać ani w r. 1832, ani 1836! To mówi nasze poczucie wiersza, aczkolwiek to „albo-

¹) Pamiętnik literacki X, s. 361. (list z r. 1849).

²) Por. ref. J. Kallenbacha w Spraw. A. U. maj 1906. „Fantazyja życia“ Krasieńskiego, utwór całkiem nieznaną ogółowi, (zawiera 303 w.), której jeden z pomysłów „rozwinął poeta niebawem w osobnym utworze pt. „Ostatni“. Utwór ten powstał po „Fantazyjkonania“, w r. 1841/2.

wiem“, jak krytyk zauważył, może nas razić, (a przypomina styl rozpraw Krasieńskiego prozą napisanych...¹⁾ Za poczuciem w ślad idzie myśl; rozpatrzenie się w przytoczonych wierszach wskazuje dowodnie, że między nimi a „Synem cieniów“ istnieje ścisły związek ideowy. „L o t n y gość Wszechświata“, „marzący p ó l b o ż e koleje“, to przecież „syn cieniów“, który

„Poszedł wpółseny i darł się po górach.
Zawisł, ssie wilgoć na gór szczytach, w chmurach
— — — — —
— — — — —

„Choć l a t a s z wolny po światów przestworze,
Cień twoich skrzydeł dotąd w nim się toczy,
Mgła niepamięci dotąd ćmi ci oczy
— — — — —

Wspomnisz nareście, żeś z Panem nad pany
D u c h t e n s a m, jeden na wieki i wszędzie.“

Innych myśli Krasieńskiego, będących w związku z twórczością z e p o k i „P r z e d ś w i t u“, jest tak wiele i tak są wyraziste, że ich wskazywać nie potrzeba. Pozostaje jeszcze kilka słów nadmienić o stylu Krasieńskiego w „Ostatnim“, a specjalnie o istotnym czy rzekomym wpływie stylu Mickiewicza na rytm wiersza w poemacie...

Mówię o „istotnym czy rzekomym wpływie“ Mickiewicza dlatego, że niejednokrotnie mógł Krasieński w traktowaniu wątku epicznego wypowiedzieć się w takiej formie, iż zdaje się, jak gdyby to było pod wpływem obcego stylu. A czasem też rzeczywiście wskutek wczytania się (jak to n. p. widzieliśmy już w strofie napisanej w liście po przeczytaniu „Pana Tadeusza“ j. w.) muzyka wiersza i jego płynność przypomina styl Mickiewicza, lub nawet przekładu „Więźnia Chilonu“ Morawskiego. Nie można więc z tych oddźwięków stylu czynić rzeczy zasadniczej, t. j. nie można wyciągnąć wniosku, że dane wiersze powstały w epoce wcześniejszej. Przewszystkiem nie tylko w „Ostatnim“, lecz w wielu innych utworach Krasieńskiego, z tego samego mniej więcej okresu pochodzących, można wykazać wpływ stylu Mickiewiczowskiego. Tak n. p. zakończenie „Psalmu dobrej woli“, (zwr. przedostatnia), jest jednym wielkim przypomnieniem Improvizacji Mickiewicza pod względem stylu. Zestawienie najlepiej objaśni. U Mickiewicza:

¹⁾ Pisma, t. II. s. 178 („O Trójcy w Bogu“ ; „Nikt albowiem bez namysłu itd.“

„Jak ptaki i jak gwiazdy rządę mem skinieniem,
 Tak bliźnich rozrządzać muszę.
 Nie bronią — broń broń odbije,
 Nie pieśniami — długo rosna,
 Nie nauką — prędko gnije,
 Nie cudami — to zbyt głośno:
 Chcę czuciem rządzić“ — —

U Krasińskiego:

„O Panie, Panie! Więc nie o nadzieję —
 — Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów —
 Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —
 Więc nie o przestęp cmentarzowych progów —
 — Przebytec, Panie; — ani o broń władną —
 — Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną —
 Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole; —
 — — — — — — — — — — —
 O czystą tylko błagamy Cię wolę“ —

Wierszy, któreby tak silnie przypominały styl Mickiewicza w „Ostatnim“, jak powyższe z „Psalmu dobrej woli“, zdaje się niema. O ile jest podobieństwo w rytmie, w tonie wiersza, wytłumaczyć je można łatwo, tak samo, jak już poprzednio uczyniono, przy podkreśleniu niektórych wierszy „Ostatniego“, odpowiadających analogicznym z przekładu Morawskiego. Zasadniczym, a nawet podrzędnym argumentem przeciwko powstaniu „Ostatniego“ po „Przedświcie“, ślady wpływu stylu Mickiewiczowskiego w „Ostatnim“ nie mogą być. Styl ten w porównaniu n. p. z pierwszymi wierszami Krasińskiego wykazuje olbrzymi postęp, harmonijność i płynność słowa. Pouczyć może o tem pierwsze lepsze zestawienie jakiegos wiersza, czy wyjątku z lat 1836—40, z tokiem wiersza w „Ostatnim“, czego na tem miejscu nawet czynić nie trzeba.

* * *

Krótką rekapitulacya dotychczasowych wywodów doprowadza niezbiec do jednego tylko przekonania, które można raz jeszcze sformułować:

1) Z materyału przeżyć i myśli Krasińskiego, na tle jego miłości do Delfiny P. wyrasta pomysł W s t ę p u do P r z e d ś w i t u.

2) Po zarzuceniu, t. j. zużytkowaniu owego pomysłu w innym kierunku, po r. 1843 rozpoczyna się praca nad W y z w o-

leniem, który miał być przeciwstawiony „Więźniowi Chilonu“ przez swe wyzwolenie.

3) Trzecią wreszcie fazą jest *Ostatni*, którego ostateczne zakończenie wiąże się ściśle z przewagą goryczy i pesymizmu w życiu poety, zwłaszcza po r. 1845, a w ciągu r. 1846—7.

4) Potwierdzają to obok zasadniczych momentów, także liczne reminiscencye i szczegóły, wskazujące związek *Ostatniego* z tłem epoki *Przedświtu*¹⁾.

Sanok.

¹⁾ Na czas powstania *Ostatniego* rzuca nowe światło wzmianka podana w wydaniu jubileuszowym pism poety, pod kierunkiem Jana Czubka w tomie V., s. 384: „poemat podobnie, jak Dzień dzisiejszy, sięga początkiem roku 1840, jak świadczą własne słowa poety w liście do Delfiny Potockiej z Nicei d. 26. stycznia 1847 r. „... Zaledwem rozłożył prozę, uczulem natchnienie do wiersza, i to do kończenia owego w Rzymie zaczętego — o więzieniu 1840 r...“ Słusznie zaznacza wydawca, że co należy odnieść do pobytu w Rzymie (początek zapewne), a co położyć na karb owego „kończenia“ w Nicei, dziś już ściśle oznaczyć trudno.
(Przypisek Redakcyi).